

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową " 6 " 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 20 kop.
Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

BIUREL NIA NAUKO
W SUWAŁKACH

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Doktor Bolesław Szczęsnowicz

przyjmuje codziennie od godziny 11—12 i 3—6 po poł.

Suwałki, ulica Kowieńska № 74 (róg Rybackiej).

1—3

Jest do sprzedania folwark hipoteczny MAKOWSZCZYŻNA,

—gminy Kirsna, powiatu kalwaryjskiego, gub. suwalskiej,
—z żywym i martwym inwentarzem; odległy o 2 wior-
sty od stacji kolejowej Szostaków—przeźreni 9 włók;
zabudowania w dobrym stanie.

Bliższe wiadomości na miejscu.

1—3

Jest do sprzedania w powiecie wyłkowyszkowskim majątek, za- wierający przestrzeni 695 m. 120 p.

W tem ogrodów warzywnych—3 m. 254 pr.,
ogr. owocowych—7 m. 4 p., gruntu ornego—
494 m. 287 p., łąk polnych—129 m. 154 p.,
pastwisk—37 m. 218 p., wód—1 m. 288 p.,
nieużytków—2 m. 259 p., granic, dróg etc.—
10 m., pod zabudowaniami—7 m. 216 p.
Budowle w stanie bardzo dobrym. Cena sza-
cunkowa 80000 rubli.

Bliższych wiadomości udziela adw.
przys. Gustaw Zabłocki.

3

Zarząd Okręgu Warszawskiego
Komunikacji szosowych i wod-
nych podaje do wiadomości, iż w
dniu 16 (29) października 1909 r.
o g. 12-ej w południe odbędzie się
w Zarządzie licytacja decydują-
ca in minus, przez deklaracje za-
pieczętowane, na dostawę w cią-
gu lat 1910, 1911 i 1912—1200 kub.
sążni szabru na remont szosy i
517,75 kub. sążni kamienia na
bruk 15 (Augustowskiej) sekcji,
od ogólnej sumy rb. 73758 k. 38.
Wadium do licytacji w papierach
procentowych lub gotowiznie
rb. 3100.

Szczegóły w „Suwalskich Gub.
Wiadomościach“.

CZAS

odnowić prenumeratę na
kwartał ostatni r. b.

JENERALNA REPREZENTACJA ROSYJSKIEGO TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ KAPITAŁÓW i DOCHODÓW z roku 1835

w Warszawie, ul. Miodowa № 7,

poszukuje zdolnego Ajenta na Suwałki i okolice. Oferty wraz z poważnemi referencja-
mi prosimy nadsyłać pod powyższym adresem.

Nasz handel a Żydzi.

Nietylko narody Zachodniej Europy, lecz i w innych częściach świata zamieszkałe, mają przeważnie wysoce rozwiniętą własną narodową klasę społeczną, pracującą w handlu i przemyśle. Spotykamy ją również wszędzie i w państwie Rosyjskiem w rdzennych jego prowincjach. Z krajów o wyższej kulturze, tylko w historycznych granicach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej widzimy dotychczas, zarówno w dużych przedsiębiorstwach, jak i w małych sklepikach, ludzi w olbrzymiej przewadze innej od swej klienteli narodowości—są nimi Żydzi i znienawidzeni przez nas Niemcy. Energiczny, przedsiębiorczy, oszczędny naród żydowski od samego początku miał w Polsce otwarte pole do handlu, gdyż nietylko możny pan, lecz i bosonogi szlachcic nasz brzydził się tem zajęciem, a kmiotek, od XIV stulecia przykuty do dworów pańskich, zawsze był zbyt ciemny, aby pośredniczyć w zbywaniu miejscowych darów natury i przyciągać z zagranicy produkty, których brakowało w ziemiach polskich.

Nastaly czasy tragicznej niedoli narodowej, potem przyszedł okres t. zw. pracy organicznej, nareszcie nowe stulecie zapoczątkowało wszędzie kooperatywy. Zdawałoby się, że przy takich warunkach i hasłach należało wytworzyć swój własny handel, pchnąć w jego objęcia setki tysięcy polskich rąk roboczych. Niestety, chociaż nam nie brak gorących słów i zachęty, chociaż powstają rozmaite spółki handlowe, odbywają się już nawet zjazdy kooperacyjne, jednak tempo rozwoju polskiego handlu i zapłodnienia go polskim żywołem wciąż jeszcze słabe, bo szerokie masy usiłowań jednostek nie popierają w stopniu dostatecznym.

A jednak warunki naszego bytu narodowego w dobie obecnej więcej niż kiedykolwiek wymagają usilnej pracy i w tym właśnie kierunku. Mamy przecież pozbawione praw szkoły polskie, mamy już ich wychowawców, wielu takich, którzy zmuszeni są poprzestać na niższym i średnim wykształceniu, lub wybierają wyższe handlowe, —musimy zatem poważnie myśleć, aby dać im możliwość egzystencji, aby otworzyć pole do pracy w handlu, rzemiosłach, przemyśle, rolnictwie, jako dziedzinach, które od nas samych zależą, a raczej zawsze zależec mogą. Jednocześnie utworzyć mamy z tych pracowników silną, a tak nam niezbędną, świadomą swych dróg i celów średnią klasę narodową w naszych miastach, miasteczkach i osadach. Niektórzy mogą uznać powyższe uwagi jako skierowane przeciwko ludności żydowskiej, jako nacjonalistyczne, a nawet antysemickie. Pogląd będzie niesłuszny, gdyż są one wypowiedziane przedewszystkiem w interesie narodu polskiego.

Uważam siebie za szczerego postępowca, uznaję pełne równouprawnienie Żydów, jednak zaznaczam, że naród polski musi mieć wszystkie grupy społeczne w swoim organizmie, a zatem i handlowców; klasa ta jest mu stokroć więcej potrzebną, jako pozbawionemu dostatecznej inteligencji w kraju, niż narodom o samodzielnym bycie politycznym

„Jeżeli mowa o masach żydowskich, to jasną jest rzeczą, że prawowierny, religijny Żyd nie może żyć uczuciami i aspiracjami narodu, wśród którego przebywa choćby od setek lat, gdyż jego ekkluzywistyczna religja stanowi zarówno w swej istocie, jak i w szczegółach, jedyny w swoim rodzaju światopogląd narodowy.... Owóż judaizm i polskość są to istotnie wielkości niewspółmierne, mimo iż Żyd może mieć silne uczucie przywiązania

Płyn, pieśni...

Późna jesień. Minał czas rzewnego żalu, kiedy liście żółkną i, mieniając się dziesiątkami odcieni, bez szmeru spadają na ziemię. Minał bez skargi i znikł bez śladu... Tylko te liście, niegdyś o żywych barwach, a teraz zczerniałe i napół zgniłe, rozrzucił smutek po świecie. Wiatr, wszechwładny władca, gna je po ziemi i zapędza w kąty... by do reszty zgniły. Serce drży, gdy patrzy na zwycięski pochód śmierci... Natura konając boleśnie jęknęła... Wiatr ujął jej boleść i rozniósł po świecie, a ludzie, słysząc to, myśleli: „Jak żałośnie wyje wiatr po zaułkach“. Doprawdy, dziwni są oni. Gdy natura jęczy, zdaje im się, że to wiatr wyje... Zamiast lekkiego błękitu, ciężkie bezbarwne chmury rozpostarły swe skrzydła nad ziemią.

Boleśnie odczuwał to człowiek. Kiedyś pierś jego wraz z błękitem obejmowała świat cały, a teraz czuł, że ów ściska mu płuca, a wilgoć, mgła i dotkliwie zimno przejmują do kości. Szare i smutne wtedy siedlisko ludzkie... Ten i ów, przechodząc ulicą, myśli: „ciężkie to życie“ i śpieszy do ciepła rodzinnego ogniska.

W taką smutną jesień jedną z ulic szedł młody człowiek. Wiatr co chwila targał jego paltem: widocznie chciał się do wnętrza przedostać, by znieść i to istnienie. Krótkie życie młodzieńca nie oszczędziło mu gorzkości. Od wczesnej młodości musiał ciężko borykać się z losem i

w tej walce stracił to, co miał najmilszego: cel w życiu. I oto szedł teraz przez puste ulice bez myśli i celu, gdyż gnała go samotność i bieda, spozierająca z każdego kąta jego mieszkania. Błędnym wzrokiem wodził po niewyraźnych konturach domów. Pograżony w apatji, nie czuł, że deszcz zaczął kropić. Dopiero dźwięki pieśni zdołały wyrwać go z tego stanu. Przeleciały przez duszę jego i pozostawiły tylko gorzyc.—Ja w nędzy jestem, a oni się weselą i poczuł „do nich“ nienawiść. „Co za nielitościwy świat—szeptał—na moje nieszczęście tylko weselem wybuchą“. Gorzyc przepelniła jaźń jego i poczęła wylewać się ustami. Tymczasem dźwięki coraz wyrazistsze drgały i drgały, aż rozkołysały powietrze i doszły do serca jego. Poczul, że zatrzepotało i zaczęło bić żywiej. Przystanął na chwilę pod oknem, skąd po przez szyby w dał ciemną i przepojoną wilgocią przebiegały się słowa:

Cześć, bracia, uroczystej chwili,
Co pieśni naszej matką jest,
I mężom tym, co ją wzniecili,
Niech będzie wdzięczność, chwała, cześć.

I poczul boleść wielką...

I on umiał śpiewać, i kiedyś głos jego czerpał siłę z pełni życia, jakie w nim tętniło, a teraz... naokół noc, ta ciemna noc, bez świtu, ta próżnia w sobie i wszystko przenikający chłód. Czul, że tam życie śpiewa, a tu na dworze próżnia i bezbarwność go pochłonięła i trzyma mocno. Żal mu było jego młodego życia... A tak chciał-

do miejsca, w którym się urodził, co jest jednak jeszcze bardzo dalekiem od patriotyzmu...". Taki słuszny, naszym zdaniem, pogląd wypowiada o Żydach szanowny Józef Wascercug, sam Żyd, w № 37 „Prawdy” z roku bieżącego, polemizując z ks. Gnatowskim. W dalszym ciągu autor w swoim artykule wkłada na społeczeństwo polskie wspólnie z postępową inteligencją żydowską obowiązek walki z ciemnotą Żydów, judaizmem, obowiązek oświecenia jej i następnie spatriotyzowania. Sądzimy, że w miarę słabych sił swoich powinniśmy troszczyć się o pewne strony bytowania ludu żydowskiego, na naszym terytorjum zamieszkałego, jednak nie drogą macierzyńskiej opieki, której, będąc sami ujarzmieni, należycie, planowo, niestety, roztoczyć nie mamy możliwości, lecz drogą nieubłaganej, a spokojnej i uczciwej, więc kulturalnej walki konkurencyjnej w handlu i przemyśle. Tym sposobem zmusimy masy żydowskie prędzej rozejrzeć się krytycznie w swym położeniu, zróżniczkować się, a potem te grupy, które skierowywać się będą w stronę polskiej kultury i polskiego patriotyzmu, uznamy za swoje, jak zresztą dziś już uznajemy, z innymi walczyć, współzawodniczyć będziemy i traktować je jako obce, nam obojętne, a czasem gźdzeniegdzie i wrogie.

Czyż można wymagać od nas, pozbawionych organizacji politycznych, zbytniego altruizmu narodowego z własną szkodą? Czy nie jest naszym obowiązkiem narodowym popierać, zwiększać siły patriotyczno-polskie, nie wyłączając i Żydów-Polaków? Czy nie jest wyższą lekomyślnością narodową ta obojętność, z jaką my odnosimy się do swojskiego przemysłu, handlu, rzemiosł, popierając je przeważnie tylko czczemi słowy? Czyż nie jest nareszcie zbrodnią narodową wspierać u siebie w niektórych częściach kraju obce mu siły, które

osłabiają naszą pracę polską, bojkotując nasze szkoły, język, ludzi na rzecz tych, z którymi walczymy. Możemy współczuć tragicznej niedoli narodu żydowskiego, pozbawionego z jednej strony własnego terytorjum, z drugiej—należytych mu praw w państwie Rosyjskiem, lecz jeszcze więcej musimy ubolewać nad własnym narodem, który zmuszony jest rok rocznie wyrzucać z kraju setki tysięcy ludzi na rynki amerykańskie, europejskie i do Rosji. A wiele tysięcy jednostek słabszych marnuje się na miejscu dla braku odpowiedniej pracy—dają one zastępy prostytutek, nożowców, złodziei, rekrutujących się nawet z szeregów grup ideowych.

Streszczam się. Naród polski święcie obowiązany jest zapełniać wszystkie placówki na ojczyim terytorjum ludźmi, kochającymi tę ziemię i gotowymi poświęcić za nią życie w razie potrzeby. Naród żydowski powinien przejąć się patriotyzmem polskim, a kogo nie stać na to, opuścić tę gościnną dlań ziemię. Tertium non datur. Walka w handlu ma przyspieszyć ewolucję bezmiernie splątanej narodowej myśli żydowskiej. Pośpiech leży w interesie obydwóch narodowości. W miarę dowodów patriotyzmu polskiego ze strony mas żydowskich, omijanie sklepów żydowskich ma ustawać.

A. M.

Jeśli to sprawisz...

*Jeśli to sprawisz, że kamień ożyje
i bujnym zakwitnie kwiatem;
jeśli zabarwisz śnieżyste lawiny
żywym szkarlatem;
jeśli zamienisz Sahary pustkowie
w kwietne kobierce,—
wrócę ci wtedy całą ufność i wiarę,
oddam nanowo ci serce.*

by żyć jego pełnią! Przedtem odczuwał brak, z którym się po części godził, a teraz dopiero stanął przed oczyma ogrom jego nieszczęścia. Jak on marnuje życie! —To jest mojem największem marnotrawstwem—szepotały jego wargi. Muszę inaczej żyć! inaczej! Ja muszę znaleźć siły, by zmienić życie moje. Żal, poczucie własnego nieszczęścia i wola, która wraz z pieśnią przysła, sprawiły to, że ścisnął szczęki, aż zęby zgrzytnęły. Ja muszę inaczej żyć! powtarzał. A pieśń płynęła... Skurczył się jeszcze bardziej, podniósł wyżej kołnierz palta, nasunął głęboko na czoło kapelusz i—zwolna odszedł, a dźwięki zgodnej pieśni gnały za nim i niosły mu nowe słowa:

Niech pieśni naszej dźwięczy czar,
Rozjaśni zwątpień noc,
Niech w duszach wznieci święty żar
Braterskiej miłości moc.

Dziwna zaszła w nim zmiana. Tym, którzy śpiewali, już nie zlorzeczył, a pieśń błogosławił. Ciągłe mu w uszach drgało:

Niech pieśni naszej dźwięczy czar
Rozjaśni zwątpień noc...

Pod wpływem pieśni żal ścisnął mu serce, poczuł smutek wielki, zapomniał o własnym nieszczęściu, czuł tylko niedolę ludzką. I oto zwolna zakryła łza źrenicę, zebrała ból i ciężar życia i potoczyła się ładowna po policzku... lecz na ziemię nie spadła. To elf pieśni, przyniesiony wiatrem, pochwycił ją i schował do worka. Musnął

kilka razy z zadowoleniem swą siwą brodę i zarzucił worek na plecy. „Ho, ho! taki młody, a takie ciężkie są łzy jego” — mruknął, gdy poczuł ciężar. Poczem pochylił zlekka swą małą głowę, spojrzął z pod oka na samotnika, uśmiechnął się do brodu i poszybował dalej.

Lecz człowiek tego nie widział, czuł tylko, że mu ciężar spadł z duszy. Lżej mu było, przyspieszył więc kroku—i tylko elf pieśni słyszał jego słowa: „zacznę żyć innym życiem”. Żyj, żyj, grało mu echo.

Minął rok. Znowu nadeszła jesień. Deszcz pluskał monotennie. Lecz kto umiał wsłuchać się w jego nutę, odróżniał słowa pieśni elfa:

Ta pieśń niech głośno dzwoni,
Niech nam osłodzi trud,
Niechaj do bratniej zgody,
Powoła cały lud.

Był to ten sam elf, który chwycił łzę, tylko o rok starszy. I pieśń była ta sama, lecz jeszcze dźwięczniejsza, gdyż dołączył się do niej—piękny metalowy baryton młodego człowieka...

Może wiatr pogodny przyniesie ducha tej pieśni na Suwalszczyznę, by, wznieciwszy w jej „Lutni” boskie dźwięki, ponieść je hen, do jezior, a tam już same fale dalej je poniosą...

Być może ktoś wieczorem przed zachodem słońca usłyszy w plusku fali: Płyn, pieśni, byś mogła wciąż pobudzać do innego życia.

Ludwik Kuczewski.

wyżyny ideałów Prawdy i powszechnej Miłości, siejąc na tym padole walki o byt ziarna marzonej w przyszłości pracy dla dobra i korzyści naszych braci. Wierząc, że bezpośrednim celem życia ludzkiego jest dążenie do zachowania gatunku—rozumiem, że dążenie to powinno opierać się na staraniach o wytworzeniu warunków, wśród których przyszłe pokolenia miałyby możliwość korzystania ze szczęścia, do jakiego ludzkość w pochodzie swoim od wieków dąży.

Wychodząc z tego założenia, cały dobytek naszej literatury segreguję na dwa wielkie działy: *celem jednego* jest dążenie do wyrobienia w czytelniku pojęcia o ideale prawdziwego szczęścia, który powinien jaśnieć na sztafardach przodowników wielkiego pochodzenia, *celem drugiego*—wynalezienie dróg i sposobów, dzięki którym owe nieuchwytnie mary dadzą się z czasem ująć w ramy rzeczywistości.

Treść obydwóch działów nie przesądza kwestji formy, w jakiej ma być ona podana czytelnikowi, dlatego też uważam, że w dziele rozwoju Ducha ludzkiego każda forma literacka odgrywa przeznaczoną sobie rolę, oddziaływując raz na uczucia, to znów na rozum danego osobnika.

Po wyjaśnieniu stanowiska, jakie chcę zająć w tej sprawie, przystępuję do rzeczy. Zaznaczyłem na początku, że dziwię się ubolewaniom prasy polskiej nad niepomierną ilością analfabetów u nas— a dziwię się dlatego, że pośród mas, korzystających z dobrodziejstwa umiejętności czytania nie widzę ani dostatecznej chęci wykorzystania tego daru, ani umiejętności skierowania go ku drogom, mającym na celu ich dobro.

Że czytanie przez większą część naszego ogółu uważanem jest za zło konieczne, dowodzi tego w ostatnich czasach szalone powodzenie, jakim cieszą się wszelkie kabarety, kinematografy, cyrki i t. p. rozrywki z jednej strony, a zupełny zastój na półkach księgarskich i w przybytkach prawdziwej sztuki z drugiej.—Dowodzą tego niechęć, która najzamożniejszym staje na przeszkodzie w zakładaniu bibliotek domowych. Dowodzi tego zaprowadzanie oszczędności w dziale zaopatrywania się w książki, przy jednoczesnym marnotrawieniu pieniędzy na rzeczy, bez których każdy myślący człowiek z łatwością mógłby się obejść.—Dosyć powiedzieć, że łatwiej jest zebrać kilkadziesiąt rubli na wspólną kolację, niż kilka na kupienie wspólnej książki. Przejrzyjmy swój budżet roczny i obrachujmy procentowy stosunek wydatków na przyjemności naszego ciała, oraz na potrzeby naszego ducha. Jakże smutny wypadnie rezultat!

A rezultat ten będzie jeszcze smutniejszym, jeżeli zestawimy czas, użyty na czytanie, z czasem, poświęconym na inne rozrywki. A przecież jesteśmy ludźmi—a pojęcie ludzkości opiera się jedynie na rozwoju ignorowanego przez nas—Ducha.

KORESPONDENCJE.

Z pow. Wytkowszowskiego 14 paźdz. 1909 r.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni odbyły się we wszystkich gminach kwartalne zebrania. W liczbie spraw, oddanych gminiakom do rozpatrzenia, było

żądanie władz odnośnych wyasygnowania od każdej gminy po 200 rub. na wydatki antycholeryczne. Większa część powiatu stanowczo odmówiła, a gdy ogłoszono gospodarzom w gminie Wisztyniec, że, pomimo ich odmowy, żądana suma będzie wyegzekwowaną na zasadzie rozkładu przymusowego, niektórzy z nich unieśli się do tego stopnia, że zakłócili spokój na zebraniu, za co mają być pociągnięci do odpowiedzialności.

Na miejsce zmarłego sędziego gminnego w 1 okręgu ś. p. Rudwalisa, wybrani zostali 4 kandydaci włościanie: Andziulis, Wencus, Żemajtis i Szuliński. Najpoważniejszym kandydatem jest p. Andziulis, wójt gminy Pojeziory, który ukończył 4 klasy gimnazjum i znany jest ze swej prawości.

W gminie Pojeziory gminiaci uchwalili otwarcie trzech nowych szkół początkowych (mają dwie), gdy inne gminy, mniej kulturalne, nie dbają nawet o remont domów szkół istniejących.

Drogi w naszym powiecie pozostają w zupełnym zaniedbaniu, gdziekolwiek tylko są ślady nieudolnej reperacji. Obecnie władze powiatowe wydały odpowiednie rozporządzenie, ale czy zostanie ono wykonanem—pytanie, gdyż nawet na głównych traktach wyboje dochodzą do 2—3 stóp głębokości, naprz. na drodze między koszarami ułanów w stronę f. Olkśniany lub do fol. Semeneliszki wpada się z jednego wyboju w drugi; nie lepsza też droga z miasta do f. Pustopedzie i t. p.

Roboty w polu są już dawno ukończone, pogoda dopisuje—gdyby trochę dozoru i umiejętnej kontroli, możnaby drogi uporządkować.—No, zobaczymy, jak to będzie.

Dewajtis.

LISTY DO REDAKCJI.

Oświetlenie miasta Suwałk.

Każde, cokolwiek lepiej urządzone miasto posiada swoje charakterystyczne cechy, swoje osobliwości i uroki.

Charakterystyczną cechą zewnętrzną naszego miasta, która świadczy o jego wewnętrznym stanie i rozwoju—jest oświetlenie.

Oświetlenie miasta kosztuje nas drogo. Każdy prawie obywatel, zarówno właściciel domu, rzemieślnik, sklepikarz lub handlarz uliczny płaci na to podatek. Górlowi sekwestраторzy oraz ich pomocnicy z takim zapalem pełnią swe obowiązki, że na pokrycie tego podatku zabierają nieraz samowar, lichtarze lub poduszkę, cały marny dobytek biednego mieszkańca—wzamian otrzymujemy oświetlenie niżej krytyki. Latarnie zapalają późno, nieraz dopiero wtedy, gdy mieszkańcy układają się do snu; palą się posępnie, ciemno, niby łożowe świece; niektórych latarni, gwoli oszczędności, wcale nie zapalają. Naprz. droga, wiodąca ku dworcowi kolejowemu, zazwyczaj zagrożona bywa w ciemnościach egipskich, i przybysz, witany w ten sposób, łatwo może sobie wyobrazić, jaki mrok panuje u nas w każdej dziedzinie...

Zarówno „świecą ciemnością“ latarnie u wejścia do kościoła i przed cerkwią, gdzie łatwo można rozbić o nie głowę. Te zaś, które z biedą bywają zapalane, mają przepalone koszulki, rozbite szyby, a brak ich zastępują szmaty, liście, przymocowane szczególnym sposobem błonkami. (Przy sposobności radzimy przedsiębiorcy teraz, w okre-

sie rozwoju sezonu opadania liści, zająć się zgromadzeniem w odpowiedniej ilości tego niezbędnego przy oświetleniu artykułu). Godnem uwagi jest, że nasi stróżę porządku uważają to zło jako sądzone nam z góry i nieraz widzimy strażnika, pilnującego ciemnej latarni.

Miasto wydało kilka tysięcy na nabycie latarni systemu „Galkina“, a pożytku z nich niewiele. Oświetlenie miast powiatowych Augustowa i Marjampola, które jednocześnie z nimi nabyły latarnie, bez porównania lepsze.

Takie zacofanie i chciwość przynoszą wstyd nam.

Mieszkaniec—Rosjanin.

Z KRAJU.

Samorząd w Królestwie. Wniesienie do Dumy projektu prawa o samorządzie w Królestwie Polskiem zostało znów odłożone, ponieważ w wyższych sferach biurokratycznych panuje przekonanie, że projekt ten jest zbyt demokratyczny. Zostanie on przesłany do nowej komisji w celu ponownego opracowania.

Towarzystwo Emigracyjne. W d. 9 b. m. w Warszawie odbyło się posiedzenie około 70 osób z różnych kół inteligencji w lokalu Tow. popierania pracy społecznej, w sprawie założenia towarzystwa emigracyjnego.

Referat o celach i zadaniach projektowanego towarzystwa wygłosił w imieniu grona organizatorów p. Ludwik Włodek. Wychodząc z założenia, że coroczna emigracja z Królestwa stanowi już obecnie zjawisko normalne, którem należy pokierować w sposób dla kraju najkorzystniejszy, p. Włodek uzasadnił szerzej trzy główne punkty wytyczne, jakimi powinno się rządzić przyszłe towarzystwo. Są to: informowanie, pośrednictwo i opieka nad wychodźstwem.

Po dłuższej dyskusji obrani powzięli uchwałę, wyrażającą opinię, że: 1) założenie towarzystwa, mającego na celu informację, pośrednictwo i opiekę nad wychodźcami naszymi, jest koniecznością społeczną; 2) plan inicjatorów urzeczywistnienia tej myśli należy uznać za właściwy i zalecić im, o ile to będzie możliwe, zastosować się do wyrażonych na zebraniu uwag i życzeń; 3) dalsze prowadzenie sprawy należy powierzyć osobnej komisji przygotowawczej, złożonej z pp.: Tadeusza Balickiego, Michała Bojanowskiego, Jakóba Glasa, Jerzego Gościckiego, Ludwika Górskiego, ks. Helbicha, Antoniego Hempla, Józefa Kamińskiego, Stanisława Kłobskiego, Józefa Modlińskiego, Wojciecha Szukiewicza i Ludwika Włodka.

Uregulowanie naszego wychodźstwa, roztoczenie nad niem opieki, wreszcie zorganizowanie w tym celu Towarzystwa emigracyjnego jest sprawą nader doniosłego znaczenia.

Czas już najwyższy—pisze „Głos Warsz.“ w № 372—zająć się tą sprawą, tylokrotnie omawianą w prasie, na zebraniach, nieustannie wysuwaną przez życie na plan pierwszy. Lud nasz, wychodzący z kraju, jest stale łupem pokątnych agentów, tajnych biur emigracyjnych, fałszujących kontrakty, obiecujących szczęście za morzami, aby tylko zagarnąć jaknajwięcej grosza za pośrednictwo. O ich istnieniu dowiadujemy się od czasu do czasu z powodu zamknięcia jakiejś nory w tym rodzaju przez władze, pośrednio zaś widzimy owoce ich pracy w dziesiątkach tysięcy tych, którzy corocznie ruszają od nas w szeroki nieznany świat, traktowani wszędzie—na statku, u przedsiębiorcy, w fabryce—jak bydło robocze, za którem nikt ująć się nie może i nie umie.

Tłum rusza za pośrednictwem niesumiennych agentów. Przecież jednak potrzeba uczciwej informacji, uczciwego pośrednictwa tak mocno uczuwać się daje, że Polskie Towarzystwo Emigracyjne zamierzało założyć tu filję, by podołać temu nawałowi zgłoszeń, jakie napływają z Królestwa.

Bo trzeba sobie powiedzieć raz nareszcie, że na dzień faktu emigracji masowej od nas tkwi nie tylko naganka agentów, nie tylko chęć zmiany miejsca pobytu i obejrzenia świata, lecz nade wszystko, konieczności ekonomiczne: dość znaczne zwiększanie się ludności obok braku przyrostu ziemi i warsztatów pracy. Gdyby w naszej mocy leżało podniesienie sprawy do takiej intensywności

żeby parcela paromorgowa wystarczała do dostatniego utrzymania rodziny włościańskiej, gdybyśmy mogli stworzyć tyle ognisk przemysłowych, żeby wszyscy ludzie bez pracy znaleźli zajęcie—moglibyśmy występować stanowczo przeciw emigracji. A skoro dokazać tego nie możemy, lepiej i mądrzej będzie pogodzić się z faktem dokonany i starać się tylko regulować i kierować naszą emigrację tak, by przynosiła najmniejszą szkodę krajowi, a największą korzyść wychodźcom.

ZE ŚWIATA.

Stracenie Ferrera. Znany szerzyciel hasel rewolucyjnych w Hiszpanji Francisco Ferrero został w d. 13 b. m. z wyroku sądu wojennego rozstrzelany.

Straconemu nie udowodniono ani czynnego udziału w ostatniej rewolucji w Barcelonie, ani nawet bezpośrednio zachęcania do niej. W sformułowanym przeciwko Ferrerowi oskarżeniu zarzucono mu, że swoją działalnością wychowawczą i literacką przyczynił się do rozpowszechnienia hasel rewolucyjnych.

Stracenie Ferrera wywołała poważne wrzenie w całych Włoszech; w Paryżu, Berlinie odbyły się demonstracje z tego powodu. Wszystkie pisma liberalne angielskie, francuskie, niemieckie są pełne oburzenia przeciwko rządowi hiszpańskiemu.

KRONIKA.

Adres na uroczystość jubileuszu Muzeum Narodowego w Krakowie, wysłany przez Suwalski Oddział Polskiego T-wa Krajoznawczego.

„Muzeum Narodowe w Krakowie—Instytucja, która położyła tyle zasług dla ojczystej kultury—święci w dniu 19 b. m. jubileusz swego trzydziestolecia.

W tym dniu uroczystym młode nasze „Muzeum Ziemi Suwalskiej“ przy oddziale „Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego“ w Suwałkach pośpiesza z hołdem i wyrazami uznania dla tych wszystkich, którzy swą pracą i poświęceniem przyczynili się do rozwoju tej Instytucji Narodowej w Krakowie, owej kolebce dziejowej naszego Narodu.

Niech i nam, młodym, wolno będzie w dniu tym złożyć swe życzenia Macierzy naszej: niech ta *Skarbnica* pamiątek i tradycji wielkiej Narodu Polskiego przeszłości rozwija się z równą pomyślnością i nadal, niech jak ognisko skupia w sobie coraz potężniej promienie naszej kultury narodowej i z **Wyżyn Wawelu** niech promieniuje po przez słupy graniczne coraz szerzej, głębiej i dalej—wszędzie, gdzie tylko brzmi mowa ojczysta“.

Odczyt. Dziś w Czytelni Naukowej referat p. Stanisławskiego p. t. „VI część «Duchów»“ Świętochowskiego.

Podziękowanie. Ofiarowane przez p. Kotowskiego 32 rb. na wpis dla niezamożnej uczenicy, przeznaczone zostały dla uczenicy kl. II F. D., w imieniu której składam ofiarodawcy serdeczne podziękowanie.

K. Żulińska

Zniesienie stanów wyjątkowych. Stan ochrony wzmocnionej przedłużono w gub. warszawskiej łącznie z Warszawą, oraz w gub. lubelskiej i siedleckiej. W gub. piotrkowskiej, oraz w pow. olkuskim gub. kieleckiej, łęczyckim—gub. kaliskiej, utrzymany ma być stan ochrony nadzwyczajnej. W pozostałych miejscowościach Królestwa Polskiego, a więc w gubernjach: *suwalskiej*, *radomskiej*, *płockiej*, *łomżyńskiej*, *kieleckiej* (bez pow. olkuskiego) i *kaliskiej* (bez pow. łęczyckiego)—żadne stany wyjątkowe nadal nie obowiązują.

Wprowadzenie sądów wojennych. Na mocy nadesłanego komunikatu głównodowodzący wojskami okręgu wileńskiego polecił zorganizować czasowe sądy wojenne w Rydze i Suwałkach.

O F I A R Y:

Na wpisy uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

Zamiast depechy z życzeniami w dniu ślubu p. Gustawy Krzyżanowskiej z p. Tadeuszem Urbanowiczem—pp. Zabłoccy—1 r., Romanowie—1 r.

Stałe składki na Szkołę Handlową.

Pp. Józef Danowski—1 r. (składka roczna), Cz. Trautsolt—25 r.]

Do Muzeum Ziemi Suwalskiej.

P. St. Staniszewski—monetę srebrną.

Pp. S. Pawłowski z Kalwarji—2 mon. srebrne i 3 miedziane, S. Cz.—3 monety miedziane, B. Bohdanowicz—7 monet srebrn. i miedzianych.

Na ręce p. St. K. Lineburga złożyła p-ni Edwardowa Mórawska z Justjanowa—muszle z brzegów Australji oraz dawny kolorowany sztych w staroświeckich ramach—„Tadeusz Kościuszko“.

Ogłoszenia.

METEOR

Fabryka pierników i marcepanów

Jadwigi Witkowskiej

W ŻYTOMIERZU

Nagrodzona złotym medalem na wystawie Częstochowskiej i srebrnymi — w Ciechocinku i Lublinie.

Fabryka szczotek i pedzli
JANA ERCHARDA
w Łomży.

Wykonywa wszelkie roboty, w zakres szczotkarstwa wchodzące, po cenach umiarkowanych.

Zbiory etnograficzne: stroje, wyroby ludowe
Suwalszczyzny przyjmuje

W DEPOZYT

Muzeum Ziemi Suwalskiej.

Są sumy do ulokowania na pewną
hypotekę u Bolesława Russockiego.

1—4

Jedyny

dostawca

w Suwałkach

BURAN

GLÓWNA № 44.



Zarząd Towarzystwa Kredytowego miasta Suwałk

na mocy § 83 Ustawy Towarzystwa podaje do wiadomości, że z powodu nieopłacenia w terminie zaległości raty II 1909 r., kwalifikują się do sprzedaży następujące nieruchomości w mieście Suwałkach:

1) przy ulicy Rynkowej i Grodzieńskiej nieruchomość, oznaczona № 3 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rs. 14600; licytacja rozpocznie się od sumy rs. 21900, kaucja do licytacji oznaczona na sumę rs. 2190. Licytacja odbędzie się w dniu 29 grudnia 1909 r. (11 stycznia 1910 r.) o godzinie 12 w południe w kancelarii rejenta H. Brzoski, w gmachu tutejszego Sądu Okręgowego.

Nieumorzona pożyczka wynosi rs. 13216 kop. 88.

2) na ulicy Krzywej nieruchomość, oznaczona № 219 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rs. 2700; licytacja rozpocznie się od sumy rs. 4050, kaucja do licytacji oznaczona na sumę rs. 405. Licytacja odbędzie się w dniu 30 grudnia 1909 r. (12 stycznia 1910 r.) o godzinie 12 w południe w kancelarii rejenta W. Palickiego, w gmachu tutejszego Sądu Okręgowego.

Nieumorzona pożyczka wynosi rs. 2613 kop. 41.

Jeżeli licytacja nie dojdzie do skutku w wyżej wskazanym terminie dla braku licytantów, to Zarząd Towarzystwa, na mocy § 97 Ustawy Towarzystwa, wyznaczy termin drugiej sprzedaży od niższej sumy sprzedażowej i o terminie takiej będzie wydrukowane dwukrotne ogłoszenie w gazetach.

Warunki do sprzedaży dołączone są do ksiąg hipotecznych odnośnych nieruchomości oraz są do przejrzenia w wydziale hipotecznym przy miejscowym Sądzie Okręgowym i w kancelarii Zarządu Towarzystwa.

Suwałki, dnia 2 (15) października 1909 r.

Prezes St. Staniszewski.

Sekretarz Wł. Staniszewski

1—3